



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

BOŻE NARODZENIE 2017
STYCZEŃ 2018

Nr 1 (173)

Dobrowolna ofiara

Bóg się rodzi, radujmy się...

Droga Rodzino Rodzin,

Na wigilijny wieczór oraz **radosny czas Bożego Narodzenia i Nowy - 2018 - Rok proszę przyjąć najlepsze życzenia**: niech czas Bożego Narodzenia, jak prosi papież Franciszek, **będzie czasem zdumienia**. Aby owocnie obchodzić Boże Narodzenie, jesteśmy wezwani do zatrzymania się w „**miejscach zdumienia**”.

Pierwszym miejscem zdumienia jest każdy spotkany człowiek – nasz bliźni, w którym trzeba rozpoznać brata, ponieważ od chwili Narodzenia Jezusa każde oblicze nosi w sobie podobiznę Syna Bożego... W uroczystość Bożego Narodzenia przeżywamy tajemnicę życia... Betlejem, to nieustanna kolęda życia i o życiu Boga wśród ludzi. To pieśń o Wielkiej Miłości, która przyszła w Dziecku...



Drugim miejscem zdumienia jest rodzina, w której żyjemy w codzienności... Jest to nasz mąż, żona, dzieci, rodzice, dziadkowie... Ucieszmy się ich obecnością... odkryjmy na nowo ich dobroć, życzliwość, a przede wszystkim ubogającą obecność w naszej codzienności...

Trzecim miejscem zdumienia jest Kościół: postrzeganie go ze zdumieniem wiary oznacza nie ograniczanie się do postrzegania go jedynie jako instytucji religijnej, jaką jest, ale odczuwanie go jako matki, która mimo plam i zmarszczek, których ma wiele, pozwala ukazywać się rysom Oblubienicy ukochanej i oczyszczonej przez Chrystusa Pana. **Kościół, który potrafi rozpoznać wiele znaków wiernej miłości, jakie nieustannie posyła mu Bóg**. Kościół, który wzywa Pana: „Przyjdź, Panie Jezu!”. Kościół-Matka, który zawsze ma otwarte szeroko drzwi i ramiona, aby wszystkich przyjąć. To jest właśnie zdumienie Bożego Narodzenia!

W Boże Narodzenie Bóg daje nam całego Siebie, ofiarując swojego Syna, Jednorodzonego, który jest całą Jego radością. I tylko sercem Maryi, pokornej i ubogiej córki Syjonu, która stała się Matką Syna Najwyższego **można się cieszyć i radować z powodu wielkiego daru Boga i z Jego nieprzewidywalnej niespodzianki**. Niech Ona pomoże nam dostrzec te trzy zdumienia: bliźni, rodzina i Kościół. Spotkanie z Jezusem sprawi, że także my odczuwamy to **wielkie zdumienie**. Ale nie możemy mieć tego zdumienia, nie możemy spotkać Jezusa, jeśli nie spotkamy Go w bliźnich, w rodzinie i w Kościele.

Z serca życzę wszelkich ubogaceń w codzienności i w całym Nowym Roku

Ks. Czesław Parzyszek SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Warszawa, Boże Narodzenie 2017 r.

CO NAM MÓWI KS. FELIKS? (2)

W okresie Bożego Narodzenia rozważamy i wpatrujemy się w tę Miłość, która przyszła do nas przez Maryję, a ma postać Dziecka. Przedziwna droga Boga do człowieka... Przedziwna miłość, o której mówi Prorok Izajasz: „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale Miłość Moja nie odstąpi od ciebie”. (Boże Narodzenie 2003)

Rodzino Rodzin, zawsze w Boże Narodzenie przeżywamy bardzo ciepło rodzinne więzi i święto Świętej Rodziny - nasze patronalne. Teraz jesteśmy tu, w nowej rodzinie, innej, takiej samej, ale bardziej podobnej do Świętej Rodziny. Nie ma między nami samotności, rodzina jest pełna miłości no i wszyscy, jak Matka Najświętsza, rodzą duchowe owoce dzięki więzi z Duchem Świętym. Chcę byście słuchali Słowa o narodzeniu Pana Jezusa z wyjątkową uwagą i przyjmowali Ducha św., by rodził w waszych sercach Pana Jezusa. Żebyście mieli Jezusa w sercu, żyli Nim nawet bardziej niż rodziną ziemską przy stole wigilijnym. Dlatego pozwólcie Panu Jezusowi usiąść z wami przy stole. Zostawcie puste miejsce może nie koniecznie dla przybysza, ale dla Pana Jezusa, który chce mieszkać w każdym waszym domu. On będzie z wami. Zaprosicie Go. On będzie naprawdę siedział z wami. Z Nim przeżywajcie wszystkie uroczystości, widząc Go i pamiętając o Nim. Tego wam życzę na Boże Narodzenie. Ufajcie moim słowom, chcę was uczyć o miłości Pana Jezusa i prowadzić wasze serca do poznania tej miłości. Chcę, żebyście wierzyli, że do was mówię.

Serce człowieka jest stworzone do wielkiego kochania. Jak mamy miłować? Tak jak Chrystus, który umiłował nas, aż do końca, aż do śmierci krzyżowej, aż do Eucharystii. Ta miłość wyraża się w naszej codzienności w prostych słowach: „proszę, dziękuję, przepraszam”, nieraz w pytaniu: „jak się czujesz?”, niekiedy w uśmiechu, słowie: „jesteś bardzo miła”, „chwileczkę, zaraz Ci pomogę”, „nie martw się, przecież jesteśmy razem”, „Bóg dotąd pomagał i nadal będzie pomagał”, albo „jeszcze nigdy nie zawiedliśmy się, ufając Matce Bożej”. Razem uczymy się miłości, miłując. Miłość jest większa od naszych słabości, grzechów. Ona zawsze żyje, bo Bóg jest Bogiem Żywym żywych ludzi.

Wzrastająca miłość przekracza próg rodzinny, idzie na spotkanie innych małżeństw, rodzin i tworzy się krąg Rodziny Rodzin. Powstają ogniska wspólnoty ludzi zatroskanych o człowieka w wymiarach duchowych i materialnych. (Boże Narodzenie 2003)

ks. Feliks Folejewski

opracowali Małgorzata Kowalik i diakon Jan Ogrodzki

W numerze przeczytasz:		Nasze imiona		Świadek i Wychowawca	
Heroiczność cnót Kard. Wyszyńskiego	3	ks. Z. Kapłański	8	ks. Z. Peszkowski	
Serca rozjaśnia Boża Obecność		Boże Narodzenie		M. Gabiniewicz	18
Ks. Z. Kapłański	4	diakon J. Ogrodzki	10	Mąż sławny doskonałością	
				J. Łazor	22
				Kalendarium	25
Życzenia	3, 6, 7, 24	Formacja	12	Ogłoszenia	26

Papież podpisał dekret o heroicznosci cnot

kardynała Stefana Wyszyńskiego



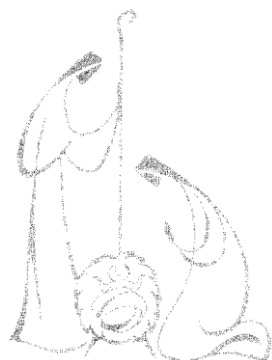
18 grudnia Papież Franciszek podpisał dekret o heroicznosci cnot kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od tej chwili Prymasowi Tysiąclecia przysługuje oficjalnie tytuł **Czcigodny Sługa Boży**.

Teraz do beatyfikacji niezbędny jest już tylko cud za wstawiennictwem kard. Wyszyńskiego. W tej chwili prace Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych skupią się na stwierdzeniu cudu za przyczyną kandydata na ołtarze. Według procedury, dopiero po zakończeniu tego etapu zostanie wyznaczona data beatyfikacji.

W przypadku kard. Wyszyńskiego obecnie trwa watykańska procedura badania domniemanego cudu za jego przyczyną. Jeśli zostanie potwierdzona jego autentyczność, najpierw przez komisję lekarzy, a następnie kardynałów, wówczas papież zdecyduje o beatyfikacji i wyznaczy jej datę. /red./

<http://archwwa.pl/aktualnosci/pilne-papiez-podpisał-dekret-o-heroicznosci-cnot-kard-wyszynskiego/>

Kochani!



Szybko minął kolejny rok i znowu Boże Narodzenie! Dlaczego wciąż, od nowa, co roku obchodzimy Boże Narodzenie? Czy nie wystarczy, że świętowaliśmy już rok temu, i dwa lata temu, i trzy... Dlaczego Bóg do nas ciągle przychodzi?

Może nadal szuka miejsca, bo nie było go dość nie tylko w Betlejem w gospodzie, ale może także ciągle go za mało w moim sercu?

Bóg się nie męczy człowiekiem ani nim nie nuży – często powtarzał nam te słowa śp. ks. Feliks.

Zróbmy Mu miejsce, otwórzmy drzwi naszego serca, zaprośmy Go do stołu, do pracy, do wypoczynku i do naszej modlitwy.

Życzę każdemu, aby w te święta Bożego Narodzenia spotkał się naprawdę osobiście z Jezusem. Życzę, aby każdy w tym czasie znalazł choć chwilę na takie spotkanie sam na sam z przychodzącą Miłością. Zmęczonemu niech przywróci siły, znużonemu nadzieję, wątpiącemu wiarę, a wszystkim radość i pokój.

Deo Gratias!

Krzysztof Broniatowski

Kochani!

Jak zapewne wszyscy zauważyli, rozpoczął się rok przygotowań do obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny po 123 latach rozbiorów i niewoli.

Chciałbym, aby Rodzina Rodzin także w jakiś szczególny sposób włączyła się w te uroczystości. Wszak jednym z czterech filarów naszej duchowości jest patriotyzm - umiłowanie Polski.

Czekam na pomysły i inicjatywę w tym zakresie.

Ale niezależnie od pomysłów na wspólne świętowanie, proszę aby każdy z nas znalazł swój osobisty sposób na wyrażenie swego szacunku i miłości do naszej Ojczyzny. Może jakieś postanowienie, może jakiś czyn, może jakieś świadectwo, choćby wobec najbliższych, że Ojczyzna jest nam naprawdę droga.

Jak byłoby pięknie, gdyby każdy Polak uznał, że to jego osobiście dotyczy, że to jego święto, i że Polska będzie piękniejsza i lepsza, gdy wszyscy przejmemy się tą ważną rocznicą.

KB

PS.: Pomysły na wspólne świętowanie można zgłaszać zarządowi SARR. Zapraszamy!

Syn Człowieczy przyszedł na ziemię, chodził przez ponad trzydzieści lat ludzkimi ścieżkami i pozostał na zawsze pod sakramentalnymi postaciami, pozostał w Słowie, w sakramentach, w Kościele.

Jak przeżyć Boże Narodzenie, by Jezus w naszym życiu pozostał, dorastał, by Mu było dobrze.

Relacje na dzisiaj przygotowane pochodzą od tych rodzin, którym choć po części udało się zatrzymać Chrystusa...

Serca rozjaśnione Bożą Obecnością

Nie tylko gipsowa figurka

Pisze Konrad (16 lat):

Słuchałem uważnie kazania podczas pasterki. Najbardziej podobało mi się porównanie Narodzenia Jezusa w Betlejem do duchowych narodzin Syna Bożego w moim sercu. Przecież nie chodzi jedynie o to, by jakieś miejsce w świątyni czy w mieszkaniu naszej rodziny udekorować gipsową figurką małego Jezuska.

Ważna jest dla mnie betlejemaska grotka: Jezus nie brzydzi się brudem mojego serca jak się nie brzydził stajnią w Judei. Gdy Go zaproszę, gdy trochę odgarnę śmieci, to On jest gotów we mnie zamieszkać. Robi się jakoś jaśniej. A On chętnie patrzy jak ja dalej robię porządki. Jakoś tak myślę, że gdy ja podnoszę głos, to Go niepotrzebnie budzę. Wierzę, że Jezus czuje się bezpiecznie jak w porę kładę się spać. Głupio mi jakoś poprosić, by odwrócił głowę, jak mam pokusę obejrzeć coś, co sprzeciwia się kulturze i godności człowieka, a więc nie oglądam takich rzeczy w telewizji i na ekranie komputera. To takie proste, a tak zmieniło moje życie. Chcę, aby to zostało na zawsze. Wierzę, że się uda. A i Mamie się podoba, jak nie musi powtarzać dwa razy żadnej prośby. Bo i to dla Niego postanowiłem.

Zasłużyć na opłatek

Pisze Marlena (37 lat)

Ilu ludzi pracowało na chleb. Ziarna zboża, pot w młynie, delikatność przy wypieku opłatków. A to przecież tylko symbol wysiłku wszystkich prawych ludzi. Specjalnie tak krótko wypieka się opłatki, aby były nieskazitelnie białe. Aby mogła wziąć je tylko bardzo czystymi rękami i aby moja

dusza była podobna. A biel to najpiękniejszy z kolorów, sam w sobie ma swój urok i każdy inny kolor na nim ładniej wygląda. Podobnie moje życzenia: staram się, by były pomalowane czystymi kolorami na śnieżnobiałych intencjach. A przełamując opłatek dzielę się tym, co mam, głównie w sercu. Czyli mam być szczególnie bogata, bo inaczej podzielę się tylko pustką. I jeszcze: opłatek to takie przypomnienie Chleba Nieśmiertelności, czyli Eucharystii, którego zwykły człowiek nie powinien dotykać.

To wszystko wymyśliłam, Pan Bóg włożył w moją głowę kilka lat temu, ale trzymam się tego i jest mi lepiej. Mam też nadzieję, że ze mną też innym jest lepiej.

Prezent z duszą

Pisze Gabriela (67 lat)

Jeszcze od swojej babci słyszałam, że każdy prezent ma mieć duszę: i ten, który ofiaruję z okazji imienin, urodzin, czy pod choinką. Aby ta dusza była w prezencie, to trzeba modlić się za tych, którym cokolwiek chcę ofiarować.

Prezent ma mieć barwę, czy zapach miłości. To jakby „ciąg dalszy” tej duszy. Nie jest ważne, ile podarek będzie kosztował, byle obdarowany wiedział, że jest dla mnie ważny, że myślałam, co mu sprawi prawdziwą radość. Nawet z dowcipem, ale specjalnie dla niego.

Zasadę kilka drzewek...

Pisze Karol (14 lat)

Na początku Adwentu, podczas rorat ksiądz Proboszcz powiedział, że Pan Jezus przychodząc na ten świat nic nie zniszczył, a wszystko odnowił.

Głównie chodziło o Wcielenie, przyjęcie natury ludzkiej, ale moje myśli pobiegły dalej.

Postanowiliśmy kiedyś w domu, że nie damy się nigdy namówić na sztuczne drzewko – choinka przecież przez swą zieleń jest znakiem życia, to nie będziemy robić atrapy życia. Aby świerczek czy jodełka stanęła w naszym pokoju, to muszą być wcześniej wycięte. Postanowiłem, że na wiosnę pojedę do wujka, który jest leśniczym i pomogę w posadzeniu czy pielęgnowaniu nowych drzewek. Zawsze lubiłem las, niech go będzie więcej.

Wieczny Adwent, wieczne Boże Narodzenie

Pisze Patryk (23 lata):

Studiuję filozofię, lubię dużo myśleć. O sensie naszego życia, o tym, co w nasze życie chce wnieść Pan Bóg. Bardzo mi się podoba każda myśl o ponadczasowości, o wieczności. Zobaczmy: Syn Boży urodził się na ziemi w konkretnym miejscu, w konkretnym czasie, ale przecież czekamy na paruzję, a więc przygotowujemy się nieustannie... Narodzenie Jezusa pod Betlejem to też tylko jeden fakt, ale takie Narodzenie jest zawsze, gdy Go zaproszę.

A zatem zawsze mogę się przygotowywać, zawsze mogę mieć Boże Narodzenie. Mało tego, nie jestem sam, mogę bliskich i przechodniów do tego przygotowania i do tego Bożego Narodzenia zapraszać, zwłaszcza, jak tracą nadzieję. Bo przecież i w żłóbku i w ludzkiej duszy z Jezusem rodzi się nadzieja.

Chcę się stać apostołem nadziei.

Z Nim jest zawsze święto, zawsze radośnie

Pisze Anna (73 lata)

Czy ja dziecinnieję? Niezwykle trafne były dla mnie słowa, które usłyszałam, jak z moim ósmioletnim wnukiem poszłam na naukę dla

dzieci. Ksiądz opowiadał o bardzo dobrym królu, który lubił spacerować po swoim królestwie i odwiedzać swoich poddanych. Wszyscy go znali i lubili. Chętnie też odpowiadali, gdy kogoś zagadnął i szczerze się uśmiechali, jak z nimi żartował. Pewnego razu odwiedził ubogą rodzinę w bardzo schludnej, ale skromnej chatce. Gdy zobaczył pełen zachwytu wzrok najmłodszego synka odwiedzanych gospodarzy, to skierował do niego zaproszenie: „przyjdź jutro z mamą do mojego pałacu, to oprowadzę was po wszystkich komnatach, na pewno ci się u mnie spodoba”. Chłopiec miał na to odpowiedzieć: „Gdy Ty tutaj jesteś, to właśnie tu jest najwspanialszy pałac”.

Przecież radość świąt nie zależy od ozdób i potraw – to ma tylko radość podkreślić. Obecność Jezusa, zgoda ze względu na Niego, życzliwość przy nim – są źródłem szczęścia – i teraz i w wieczności. Tak może być zawsze.

Nowe życie, nowy rok, wszystko nowe

Pisze Krystyna (46 lat):

Zawsze, gdy na moje/nasze zaproszenie przychodzi Jezus, to można cytować zdanie z Apokalipsy „Oto czynię wszystko nowe”(Ap 21, 5). Słyszeliśmy w adwentowych czytaniach sporo cytatów o nadejściu Pana, który z nową łagodnością będzie traktował umęczone stworzenie, sporo było trochę marzycielskich zapowiedzi o niemowlęciu, które „igra na norze kobry” (Iz 11, 8), o lwie i cielęciu pasących się wspólnie (Iz 11, 6) czyli o nowym prawie porządkującym świat i międzyludzkie relacje. Współpracując z łaskami otrzymywanymi od Nowonarodzonego jesteśmy w stanie przybliżyć nadejście Królestwa Bożego. A zatem w każdej próbie poprawiania świata „po Bożemu” jest jakieś Jego natchnienie. A takie natchnienie to łaska, którą mam przyjąć i z którą warto współpracować.

Jest to motywacja na Nowy Rok, na każde postanowienie, któremu chcę być wierna nie tylko przez parę dni. Dobrze, że Matka Boża jest patronką pierwszego stycznia. Jej powierzę moje starania, Ona pokazuje, jak być wytrwałą.

Ks. Zbigniew Kapłański

Kochana Rodzino Rodzin,

W całej Polsce w okresie Bożego Narodzenia będą rozbrzmiewały melodie kolęd.

„Bóg się rodzi, moc truchleje...



*Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą
w dobrych radach, w dobrym bycie,
wspieraj jej siłę Swą siłą.*

*Dom nasz i majętność całą
i wszystkie wioski z miastami.*

*A Słowo Ciałem się stało
i mieszkało między nami”*

A w naszych domach zgromadzimy się staropolskim zwyczajem wokół wigilijnego stołu z siankiem pod świątecznym obrusem i z pustym miejscem dla nieobecnych....

W blasku płonących świec i rozświetlonej choinki odnajdziemy twarze Bliskich i Przyjaciół.

Oplątek w dłoni – mały okruszek z „Polskiego Betlejem”, z Jasnej Góry – dzielony z Najbliższymi może zjednoczyć podzielonych dziś ludzi w najbliższym kręgu, a nawet zespolić w łańcuchu życzliwości wszystkich na całym świecie.

Święty Jan Paweł II, gdy był jeszcze wśród nas modlił się z Polskim Narodem:

*„Błogosław Ojczyźnie
Chryste, który rodzisz się wśród ciszy,
kiedy moc truchleje.
Panie niebios,
który leżysz obnażony w betlejemskiej stajni,
przyjmij naszą wspólną wigilijną modlitwę.
Niech stanie się zadatkem nowego światła na te święte dni,
a także i na Nowy Rok, który jest przed nami.
Za przyczyną Twojej Matki Bożej Rodzicielki,
Błogosław Ojczyźnie naszej
i błogosław nam wszystkim.”*

Dzieląc się Oplątkiem życzymy pogłębienia więzi rodzinnych, budowania przyjaźni między ludźmi, abyśmy mogli cieszyć się z wigilijnych spotkań i obdarowywać wszystkich życzliwością.

Życzymy zdrowia i sił do pokonywania naszej często trudnej codzienności.

Niech nadchodzący Nowy Rok 2018, w którym będziemy obchodzić 100-lecie odzyskania niepodległości Polski, przyniesie upragnioną jedność i pokój w naszych sercach i wokół nas.

Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i wigilijną bliskością

Marynia Gabiniewicz



Pierwsze święta Bożego Narodzenia przeżywane po wyjściu z Rosji Sowieckiej w Teheranie w 1942 r.

Oczekiwaliśmy na Święta Bożego Narodzenia, chociaż aura klimatyczna nie przypominała widoków zimowych podobnych do tych w Polsce. Wprawdzie w grudniu 1942 r. płatki śniegu pokryły ziemię, ale pod wpływem promieni słonecznych szybko topniały. Nie było też choinki pachnącej polskim lasem. Zamiast niej, udekorowany był iglasty cyprys *udający* choinkę. I tęsknota za bliskimi.

[Ze wspomnień Dziecka Tułaczego]

Tadeusz Wittin, jeden spośród poetów tworzących na Środkowym Wschodzie tak napisał:

„Święta na Wschodzie”

*W złotych słońca promieniach toną kwiaty i ludzie
Niebo jasne przezyste od świtania po zmrok...
A to przecież jest zima... a to przecież jest grudzień...
Święta idą... Wigilia... i już wnet Nowy Rok.*

*Wilia...! Wstają wspomnienia marą cichą i rzewną,
łzy się cisną, a w sercu drzazgą zarył się żal,
Razi piękno słoneczne, nie ogrzewa to ciepło
I samotność straszliwa wśród zielonych tu palm.*

*Gdybyż można na Gwiazdkę dostać list od rodziny:
Żyją... zdrowi... – dwa słowa, a tak wielka w tym treść
I choć jedną garść śniegu... zapach polskiej choiny
Już byś łatwiej rozłąkę i tułaczkę mógł znieść.*

*W obce gwiazdy srebrzyste płynie śpiewem kolęda
Myśl westchnieniem ulata, w upragnieniach się śni...
Tak daleko jest Polska... biedna... głodna... zziębnięta...
Polska biało – czerwona, w barwach szronu i krwi.*

*O mój Kraju najdroższy! Ileż jeszcze mil, godzin...
Jadło w gorycz się zmienia, pustką każdy tchnie kąt.
Jak mi tęskno za Tobą! Dziś, w dzień Bożych Narodzin,
Jakże smutno w te Święta, najweselsze ze świąt...*

[„Azja i Afryka. Antologia Poezji Polskiej na Środkowym Wschodzie”,
Wyd. Biblioteka Orła Białego, Palestyna 1944]

Nasze imiona

Chyba poganiejemy... Jednym ze znaków duchowej przynależności do Tradycji chrześcijańskiej jest pamięć o patronie, o świętym, którego wybrano mi (albo – jeśli chrzest był już w latach świadomości – sam wybrałem) jako opiekuna, wzór życia, osobę, która ma mi pomagać zarówno swoim przykładem jak i modlitwą

Znamy wyrażenie: „zaczynać od Adama i Ewy”, to znaczy „zaczynać od początku”. **W Wigilię Narodzenia Pańskiego obchodzi imieniny większość spośród Ew, i niemal każdy Adam.** Słowo „Ewa”, to „matka wszystkich żyjących”, słowo „Adam” oznacza po prostu mężczyznę, każdego mężczyznę. Od nich – według opisu Księgi Rodzaju – wszystko się zaczęło. Różne wyjaśnienia wymyślono, by odpowiedzieć na pytanie, czy to jedyna rodzina ludzka powołana do życia przez Pana Boga, czy tylko reprezentują wszystkie rodziny, którym Stwórca dał łaskę człowieczeństwa. Tak jak choinka, drzewko wigilijno-święteczne nawiązuje do „drzewa życia”, dzięki któremu Pierwsi Rodzice mogli napełniać się nieśmiertelnością, tak i ich osoby nawiązują do rozpoczętej przez nich historii ludzkości. Wielu było Adamów i wiele było Ew, które są w niebie i również do nich możemy odwoływać się prosząc o wstawiennictwo w codziennych sprawach. Ale są też oni przestroga – odchodzenie od Pana Boga. Zaczęło się od utraty zaufania, co prowadzi do innych autorytetów, do szukania pomocy u innych doradców. A to już droga wiodąca do nikąd, droga, przed którą Adam i Ewa z Rdz 1-4 chcą nas przestrzec swoim własnym przykładem.

Patronowie Oktawy Bożego Narodzenia

26XII, święto św. Szczepana, pierwszego męczennika

Wierność do końca...

„Ty bowiem jesteś moją skałą i twierdzą, kieruj mną i prowadź przez wzgląd na swe imię.”
„Kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony”.

Troska nad niemowlęciem jest taka naturalna... A dzisiaj stajemy od razu wobec wierności człowieka dojrzałego, który musi dokonać wyboru. Czyli wczoraj i dzisiaj to „chrześcijaństwo w pigułce”... Od tego, co ludzkie, do tego, co nadprzyrodzone, od tego, w czym sami możemy dać radę, do tego, czemu nie sprostamy bez Boga... jeśli Go wybierzemy.

Boga, dzisiaj Tego Nowonarodzonego trzeba adorować... aby potem mieć siłę.

Od zaraz możemy Uczyć się wierności, może już od dzisiaj, póki jeszcze nikt nie prześladowuje. Zaczynając tę naukę od spowodowania uśmiechu najbliższych, uśmiechu wywołanego usłużeniem, zauważeniem, docenieniem...

Rada na dzisiaj: To, co nas przerasta, powierzać, nie kombinować...

27XII, święto św. Jana Apostoła i Ewangelisty

Ujrzał i uwierzył

„Widzieliśmy [Słowo życia], o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione [...] Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna.”

„Światło wschodzi dla sprawiedliwego i radość dla ludzi prawego serca. Radujcie się w Panu, sprawiedliwi i sławcie Jego święte imię.”

Werset sprzed ewangelii:

„Ciebie, Boże, chwalimy, Ciebie Panie, wystawiamy, Ciebie wychwala przesławny chór Apostołów”.

Nie wiem, czy można powiedzieć, że Jan, dzisiejszy patron, odnalazł Jezusa, czy nie jest prawdziwsze stwierdzenie odwrotne, bo przecież pierwszy znajduje człowieka zawsze Stwórca. Ale Jan też odnalazł, raczej odnalazł w Jezusie to, o czym pisze dzisiaj, odnalazł Słowo Boga, który stworzył z miłości i nadal stwarza i nadal miłuje. Święty Jan „już wcześniej był blisko”, czyli przed chwilą, w której – jak sam pisze – „ujrzał i uwierzył”, tylko on wytrwał pod krzyżem, tylko on towarzyszył Maryi w najtrudniejszej chwili jej życia.

Ale coś się zmieniło w momencie, kiedy zobaczył pusty grób, zwinięte płótna i chustę... może wiara z takiej, którą można by określić jako „pełną nadziei” stała się taką, w której jest już tylko pewność.

Co dla świętego Jana jest najważniejsze? Fakt zmartwychwstania i Boże zaproszenie do współudziału w tworzeniu rzeczywistości nieba. Spróbujmy popatrzeć na naszą codzienność w świetle zmartwychwstania i w świetle najwyższego z możliwych wyniesienia naszej ludzkiej godności.

Z dzisiejszego święta można skorzystać:

- przez ćwiczenie polegające na coraz pełniejszym dostrzeganiu, że na każde pytanie Bóg zna odpowiedź i że chce nam na większość pytań odpowiedzieć.

- przez wskazywanie Osoby Jezusa innym, zadającym pytania, poszukującym.

Konieczny jest „przeгляд” wszystkich dziedzin własnego życia i zadawanie wobec każdej z tych dziedzin pytania, czy każda sprawa jest podporządkowana drodze do zbawienia: czy wstaję rano, czy witam każdą ze spotkanych osób, czy pracuję, czy odnoszę się do ludzi... w taki sposób, który przybliży mnie do zbawienia...

A jak udzielam rad? Tak jak On by udzielał? Albo Jego Matka?

Trzeba umieć zobaczyć „zwinięte płótna” w każdym grobie naszego życia, czyli w miejscu, gdzie coś mojego umarło, jakaś część mnie, moja idea, mój człowiek, mój pomysł. Te „zwinięte płótna” to symbol ingerencji Boga.

Są sposoby, które tylko Bóg może zastosować, są drogi dla nas niedostępne. Gdy je spostrzeżemy, będziemy „o stopień” pewniejsi Bożego prowadzenia, Bożej Opatrzności.

28 XII, święto św. Młodzianków, męczenników

Niepojęty Bóg...

Prorocy – jak wspomina ewangelista – pisali o płaczu matek... W starożytnych księgach łatwo było znaleźć kierunek ucieczki Matyi z Józefem i Jezusem (też ewangelia), ale jak to zestawić z refrenem Psalmu? Czy Pan Bóg jest pomocą tylko Swego Syna? Czy nie interesują Go dzieci zabite przez wysłańców Heroda? Jak te fakty odnieść do słów pierwszego czytania, w którym święty Jan zachęca do poddania się Jezusowi, który „oczyszcza nas z wszelkiego grzechu”?

Wracają dzisiaj dwa ważne problemy pojmowania naszej wiary: emocjonalność człowieka i relacja wszechwiedzy do wszechmocy Bożej.

Nawet, gdy będziemy sobie wielokrotnie powtarzać, że zabite w Betlejem dzieci są wśród zbawionych, że osiągnęły wieczne szczęście, to nasza chora (bo przeakcentowana) emocjonalność będzie nadal wołać; „ale przecież ich cierpienie, ale przecież cierpienie ich matek, rodzin...!” Jak uspokoić emocje? Jak uczyć się patrzeć na świat i jego wydarzenia w eschatologicznej perspektywie? Jak się nie dać zwieść temu, co czuje każde wrażliwe serce? Odpowiedź jest tak samo prosta jak i trudna: wiedząc o tym trzeba to sobie powtarzać tak długo, aż wiara zwycięży nad sercem, wiara to decyzja...

Ale nigdy naszym małym rozumkiem nie pojmimy „jak Bóg może się zgadzać na zło, o którym wcześniej wie”? Odpowiedź też da się znaleźć wśród treści Objawienia: Bóg dał człowiekowi wolność i choć wie, jaką człowiek podejmie decyzję, to nie chce wpływać na bieg wydarzeń. Wiemy jednak z życia, że wpływa... Ale tylko stojąc dyskretnie obok i delikatnie próbując wpłynąć na zmianę decyzji. Bóg dalej się nie posunie, choć wiemy jednocześnie, że w każdej sytuacji jest Boże wyjście, aby tylko człowiek to Boże rozwiązanie zauważył i wprowadził w życie.

A wracając do treści dnia, to nie zapomnijmy prosić o wstawiennictwo dzisiejszych patronów, dzieci z Betlejem: jakoś z pozycji szczęścia, jakie osiągnęły w niebie musiały patrzeć na cierpienie najbliższych, którzy pozostali w ich rodzinach na ziemi... Kolejna tajemnica, tym razem niedostępna.

Jak skorzystać z dzisiejszego święta?

- uczyć się, że Jego Syn nadaje sens światu, że wszystkie nasze cele mają być podporządkowane zbawieniu (czy są?);

- wszelkie cierpienie, niekoniecznie zrozumiałe, nabiera mocy zbawczej, gdy je Jezusowi powierzamy.

Rozpoczynać planowanie dnia, miesiąca, roku od „spraw wiary”: jakie miejsce ma w tych planach Bóg? Co do czasu Jemu poświęconego, co do wiedzy o nim (lektura Pisma Świętego i innych dobrych tekstów), co do porządku ważności... Tyle we własnym życiu.

A co do innych ludzi, co do społeczności, to mnożyć w sobie radość przewyższającą wszelkie utrapienia, by inni zechcieli uczyć się świętych treści, które przenikają nasze życie.

Szaleństwo ogarniające człowieka, który się boi i we wszystkim i we wszystkich widzi zagrożenie prowadzi do śmierci.

Nie wolno zatrzymać się na sile własnych wrażeń, musimy zadawać pytanie, jak pomóc Herodowi zobaczyć zaproszenie do zbawienia, jak pomóc wysłannikom, którzy mordowali? Jak zbliżyć do opamiętania tych, co dzisiaj mnożą zło?

Ks. Zbigniew Kapłański

Biały opłatek

Niebo podało rękę ziemi.
Gwiazda na niebie rozbłysła.
Kluski z makiem zerkają nieśmiało z białej miski.
Śledź z żurawiną uśmiecha się serdecznie -
może myśli, że jeszcze zdąży ostodzić nasze słone łzy.
Okruszki opłatka na białym obrusie -
przytuliły ciszę.
Odchodzą na drugą stronę tęczy ukochani bliscy.
Zróbmy jeden wielki łańcuch z naszych dłoni.
Niech kolęda płynie z naszych ust.
Podzielmy się wszyscy nadzieją-
ona nam jeszcze została.
Został też przy nas mały bezbronny Bóg.

Autor Magdalena Wiącek 23.12.2016

BOŻE NARODZENIE – POCZĄTEK WIECZNEJ RADOŚCI

Boże Narodzenie – święta najbardziej ze wszystkich przepełnione ciepłem i miłością, budzące uczucia bliskości i dziecięcej czułości. Bóg człowiekiem, Bóg dzieckiem, pieluszki – cieszą się wszyscy – rodzice i dziadkowie. Piękny czas, wypełniony niepowtarzalną atmosferą nie tylko Betlejem, ale i naszych własnych domów. Radość, że urodziło się nowe dziecko, tym jest większa, że Dziecko to ma wyrosnąć na obiecanego świata Chrystusa. Radość nasza jest zatem w istocie radością z powodu nadejścia tak potrzebnego ludziom Zbawiciela. Choć na razie leży On w żłóbku, ostatecznie odkupi nas z grzechu i zapewni nam życie wieczne. Bez Jego narodzenia nie byłoby potem nauczania, znaków i cudów, mocy i miłosierdzia, cierpienia i śmierci, wreszcie zmartwychwstania i wylania Ducha Świętego. Nasza radość jest więc radością, że rozpoczął się proces obdarowywania nas wyjątkowymi łaskami, które będą owocowały. Czym? Przede wszystkim

ostateczną, po wszystkich trudach, wieczną radością z Bogiem. Tak więc Boże Narodzenie jest małym znakiem czegoś największego, małą radością zapowiadającą największą radość. Bo do największej radości stworzył nas Bóg.

To do czego Bóg nas stworzył było zapowiadane od początku, tak samo jak przyjście Chrystusa. Zapowiadane było już w Starym Testamencie, że czasy ostateczne przyniosą wielki pokój i radosną ucztę Boga z ludźmi. Wiele przypowieści wygłoszonych przez Jezusa mówi właśnie o tej uczcie i to uczcie weselnej, związanej z zaślubinami Syna Królewskiego. Na taką ucztę radości jesteśmy zapraszani, co więcej, jak się okaże, bo objawienie Boże odsłania się stopniowo, oblubienicą na niej – żoną Króla będziemy my. A więc, bez nas wesele nie może się obejść, my powinniśmy się cieszyć i biec na nie w podskokach.

Tak by się wydawało. A jednak w praktyce jest inaczej.

Zaproszeni na ucztę się wymawiają. I to czym? Pracą. (Mt 22,1-14) Niesłuchane jest, że Bóg powołując nas do pokoju, szczęścia, radości i spełnionej, cudownej miłości napotyka z naszej strony na... opór. Jest to fenomen naszego wnętrza. Nie chcemy być radośni i szczęśliwi, wolimy ciężko pracować i męczyć się bez końca, aż do śmierci. Jesteśmy chorzy, w jakimś sensie niepoczytalni, głęboko spaczeni. Do radości przeznaczył nas Bóg, a my wolimy smutek. Jak to się dzieje? A no tak, że w istocie nie wierzymy w tę radość, tak jesteśmy zniszczeni nękającym nas bólem. Jak niewolnicy całe życie na galerach, nie umiemy już żyć nie przykuci łańcuchami do wiosel.

Znajdujemy w sobie liczne wykręty. Po pierwsze taki, że nie ma co tak cieszyć się radością wieczną, bo zanim ona nastąpi Pan Jezus zapowiada warunki, które trzeba spełnić. Dziesięć panien musi mieć oliwę, która się stale wypala i trzeba ją uzupełniać. Gość weselny, musi mieć odpowiedni strój weselny. Wreszcie Pan Jezus, żeby zmartwychwstać, musi przejść przez mękę i śmierć. Zatem nie ma co się tak bardzo cieszyć i wyrwać. Bezpieczniej stać z tyłu, zając się polem albo handlem. Te i inne powody sprawiają, że jesteśmy jak odurzeni, oczy nasze są jak na uwięzi. Halo! Człowieku! Chodzi o twój ślub. Ślub z Bogiem. Słyszysz? Bóg weźmie cię za żonę i otrze z twoich oczu wszelką łzę. Największe szczęście jakie istnieje ma spotkać ciebie! Radość nie do wyobrażenia! Słyszysz? Nie słyszysz.

Bóg stoi więc wobec takiej sytuacji, że, aby nas zbawić i uczynić szczęśliwymi, musi nas do Siebie wołami zaciągnąć. Mówi o tym przypowieść. Skoro goście nie chcą przychodzić, Król posyła sługi i każdego zgarnia z dróg i opłotków, w jakimś momencie przymusza do wejścia na ucztę. Jak przymusza? Oczywiście pozostawiając na świecie na razie bicz w postaci śmierci. Każdy musi do Boga przyjść. A kiedy tak przyjdzie, o godzinie o której się nie spodziewa, musi mieć spełniony jeden warunek, posiadać łaskę uświęcającą: wierzyć i nie mieć grzechu ciężkiego. To jakby niewiele. Przedtem Bóg

zapraszał i spodziewał się, że każdy przyjdzie chętnie, z otwartym sercem. Teraz sprawdza tylko, czy mamy w sobie wiarę, z którą będziemy pragnęli skorzystać z owoców odkupienia. A gdzie miłość do Boga, zaprzyjaźnienie się z Nim, uświęcenie naszego serca? To da się uzupełnić w czyścicu. To jest program minimum dla każdego.

Zatem mamy dwa programy. Program minimum - mieć na koniec dnia pracy w winnicy, to jest w chwili śmierci, serce wolne od grzechów ciężkich i zwrócone do Boga z prośbą o życie wieczne. No i program maksimum – tak pragnąć Boga, tęsknić za Nim i mieć serce nie tylko wolne od grzechu ciężkiego, ale i w pewnym stopniu już oczyszczone i uświęcone, że na zaproszenie Boga na wesele, popędzi ono z radością do królewskiego pałacu ile sił w nogach. Program maksimum realizują święci, program minimum – przeciętni ludzie letni. Na obu czeka Bóg z otwartymi ramionami i przygotowanym dla nich wielkim szczęściem i radością, ale jedni wzięli Jego miłość poważnie, a drudzy nie przejęli się nią za bardzo. Chcieli mieć też w miarę wygodne życie na tym świecie. W jakimś sensie zlekceważyli Miłość.

A więc Chrystus się narodził i to jest wielka radość i przejaw wielkiej Bożej miłości do nas, ale w chwili Jego narodzin staje też przed każdym z nas pytanie – co z narodzonym Chrystusem zrobimy? Czy radość z Jego przyjścia ograniczy się do miłej atmosfery, czy może będzie jakimś kolosalnym bodźcem do odkrycia w sobie powołania do wejścia w największą, wieczną radość? Kiedy żyjemy nadzieją tej radości, okazuje się, że trudy gromadzenia oliwy, szycia sobie stroju weselnego, a nawet niesienia krzyża nie są aż tak wielkie. Że *niewielkie utrapienia obecnego czasu gotują bezmiar chwały przyszłego wieku* (2Kor 4,17). Co więcej, że ta chwala i ta radość nie zaczyna się dopiero z chwilą przekraczania bram nieba, ale dużo wcześniej. Już tu na ziemi może być radością życia w znacznej bliskości z Bogiem. Ksiądz Feliks to rozumiał. Ksiądz Prymas to rozumiał. Jan Paweł II to rozumiał. Święci to rozumieją.

Diakon Jan Ogrodzki

Styczeń – Szczodrość lecząca chciwość

Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje / Mt 6,21/

- nadmiernie przywiązywanie do posiadania
- skutki zaślepienia chciwością
- chciwość władzy i zaszczytów
- wolność dzielenia się
- cnota szczodrości – umiar między chciwością a rozrzutnością
- szczodrość darów – ZŁOTO, KADZIDŁO i MIRRA
- jałmużna i jej uwarunkowania
- troska o potrzeby wspólnoty Kościoła
- dzielenie się z potrzebującymi
- odpowiedzialność za losy poszkodowanych – KOŚCIÓŁ W POTRZEBIE
- szczodrość czasu, trudu i miejsca
- szczodrość w życiu rodzinnym
- szczodrość obecności w życiu parafii

Czytania:

Mt 2,1-12



¹ Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy ² i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon». ³ Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. ⁴ Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. ⁵ Ci mu odpowiedzieli: «W Betlejem judzkim, bo tak napisał Prorok: ⁶ A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela».

⁷ Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. ⁸ A kierując ich do Betlejem, rzekł: «Udajcie się tam i wypytajcie starannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon». ⁹ Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. ¹⁰ Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. ¹¹ Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. ¹² A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny.

Wj 20,17 „Nie będziesz pożądał... żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego.”

Pwt 5, 21 „Nie będziesz pragnął domu swojego bliźniego ani jego pola, ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do twojego bliźniego. ”

Koh 5, 9 „Kto kocha się w pieniądzach, pieniądzem się nie nasyci.”

Syr 10, 10 „Nie ma nic niegodziwszego jak miłować pieniądze; bo taki i duszę swą ma przedajną, gdyż w życiu swoim wyrzucił wnętrzości swoje”.

Lk 8, 36 „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać świat cały, a swoją duszę uracić?”

Lk 6, 24 „Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. ”

FORMACJA

Łk 12, 15-21 „¹⁵ Powiedział też do nich: «Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia». ¹⁶ I opowiedział im przypowieść: «Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. ¹⁷ I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. ¹⁸ I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. ¹⁹ I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! ²⁰ Lecz Bóg rzekł do niego: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" ²¹ Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem.»”

Mk 10, 21- 22 „Wtedy Jezus spojrział z miłością na niego i rzekł mu: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną!” Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości.”

Łk 21, 1-4 „Gdy [Jezus] podniósł oczy, zobaczył, jak bogaci wrzucali swe ofiary do skarboxy. Zobaczył też, jak uboga jakaś wdowa wrzuciła tam dwa pieniążki, i rzekł: "Prawdziwie powiadam wam: Ta uboga wdowa wrzuciła więcej niż wszyscy inni. Wszyscy bowiem wrzucali na ofiarę z tego, co im zbywało; ta zaś z niedostatku swego wrzuciła wszystko, co miała na utrzymanie.””



KKK 1866. Wady można porządkować według cnót, którym się przeciwstawiają, jak również zestawiać je z *grzechami głównymi*, wyróżnionymi przez doświadczenie chrześcijańskie za św. Janem Kasjanem i św. Grzegorzem Wielkim. Nazywa się je „głównymi”, ponieważ powodują inne grzechy i inne wady. Są nimi: pycha, chciwość, zazdrość, gniew, nieczystość, łakomstwo, lenistwo lub znużenie duchowe.

KKK 2536. Dziesiąte przykazanie zakazuje *chciwości* i pragnienia przywłaszczenia sobie bez umiaru dóbr ziemskich; zabrania nieumiarkowanej *zachłanności*, zrodzonej z pozbawionej miary żądzy bogactw i ich potęgi. Zakazuje także pragnienia popełniania niesprawiedliwości, jaka mogłaby przynieść szkodę bliźniemu w jego dobrach doczesnych.

KKK 2544. Jezus nakazuje swoim uczniom, by przedkładali Go nad wszystko i nad wszystkich, oraz proponuje im „wyrzeczenie się wszystkiego, co posiadają” (Łk 14, 33), ze względu na Niego i Ewangelię. Na krótko przed swoją męką pokazał im przykład ubogiej wdowy jerozolimskiej, która ze swego niedostatku dała wszystko, co miała na utrzymanie. Wypełnienie oderwania się od bogactw jest konieczne, by wejść do Królestwa niebieskiego.

KKK 2545 Wszyscy chrześcijanie powinni starać się „należycie kierować swymi uczuciami, aby korzystanie z rzeczy ziemskich i przywiązanie do bogactw wbrew duchowi ewangelicznego ubóstwa nie przeszkodziło im w osiągnięciu doskonałej miłości.” (Sobór Watykański II, konst. *Lumen gentium*, 42.)

KKK 2547. Pan skarży się na bogaczy, że znajdują swoją pociechę w obfitości dóbr (Łk 6, 24). „Pyszny goni za potęgą ziemską, natomiast ubogi w duchu szuka Królestwa niebieskiego”. Powierzenie się Opatrzności Ojca niebieskiego wyzwala z niepokoju o jutro. Ufność pokładana w Bogu przygotowuje szczęście ubogich. Oni będą widzieć Boga.

Katechizm Kościoła Katolickiego, art. 1866, 2536, 2544, 2545, 2547 Pallottinum, Poznań 1994, s. 434, 568-69.

Wybrane fragmenty z nauczania Prymasa

SZKOŁA DZIELENIA SIĘ DARAMI

„Trzeba się nieustannie modlić o sprawiedliwy ustrój gospodarczy na ziemi, ale równocześnie trzeba rozwijać w sobie wolę dzielenia się posiadаныmi dobrami. Trzeba się modlić o chleb powszedni dla wszystkich, ale trzeba także uwrażliwiać siebie na



FORMACJA

głodnych, nagich i bezdomnych, na wszystkich, którzy są bez dachu nad głową. Jest to może dla nas trudne, bo mamy poczucie „własnego” ładu, które nas utwierdza w przekonaniu, że „to jest moje”. A co moje, to nie twoje. Jakże jesteśmy jeszcze pod tym względem nieustępliwi i bezwzględni. (...) Modlitwa za głodnych może **obudzić w nas wolę dzielenia się dobrami posiadanymi. Ta wola ma się stać obyczajem społecznym, obyczajem każdego domostwa i każdego obywatela. Masz wiele, dasz wiele; mało posiadasz – dasz mniej.** Powinien to być obyczaj nieodłączny od wszystkich szczegółów życia codziennego. Powinien wywierać wpływ na wszystkie nasze czyny, abyśmy wszędzie szukali sposobności do dzielenia się chlebem, jak człowiek zwykł dzielić się z otoczeniem całą swoją osobowością.

Człowiek jest osobą społeczną. Jak słońce wysyła promienie, a ogień ciepło, tak duch ludzki nie da się zamknąć w ciasnych wymiarach ciała; wychodzi on przez oczy, przez usta, przez uśmiech, przez najdrobniejsze odruchy. Jeżeli tak jest w dziedzinie ducha, a więc w dziedzinie najbardziej własnej i osobistej człowieka, to nic dziwnego, że tak jest i w dziedzinie materii. Wszak dłonie ludzkie odruchowo niemal dążą na spotkanie innych dłoni. I nie mogą być puste. Gościnność jest najbardziej naturalnym i pierwotnym odruchem tego dążenia; usposobienie, z jakim człowiek zwykł podejmować swych gości, jest przecież najwyższą radością gospodarza.

Stąd tylko jeden krok do wydawania siebie na pokarm dla innych. Uczynił to Chrystus w sposób bosko-ludzki, powodowany najwyższą miłością dla człowieka. W tym czynie jest bezmiar miłości, ale i zachęta do naśladowania; święci pierwszych gmin chrześcijańskich łączyli Uctę eucharystyczną z obdzielaniem się chlebami. Miłość chrześcijańska łatwo uczyni ten krok naprzód ku potrzebującemu bratu. Idealem będzie skierowanie swych dóbr ku takim, którzy nie mogą nam się wywdzięczyc. Udzielajmy bliźnim, nic się w zamian nie spodziewając.

Gdy obyczaj łatwego dzielenia się posiadanymi dobrami wejdzie w krew czynków codziennych, wytworzy najkorzystniejsze warunki dla społecznego użytkowania. **Dobra, skrzętnie gromadzone dzięki osobistej zaradności, znajdują się zazwyczaj w takiej liczbie, że mogą być udzielane bez uszczerbku. W takiej atmosferze człowiek skąpy, nieużyty, zamknięty, jest raczej zjawiskiem wynaturzonym.**

(...) Gdy więc stoję w progach własnego ogniska rodzinnego, przy zastawionym stole, ubezpieczony w spożywaniu darów Bożych, muszę pamiętać o tych, którzy nie cieszą się jeszcze dobrodziejstwami ładu społecznego; o tych, którzy żyją w atmosferze bezdomności, bezwłasności, niepewności mienia, dachu nad głową i ludzkich warunków bytowania; o tych, którzy są bez własnego stołu rodzinnego, bez nakrycia, bez łyżki, bez miski, bez własnego miejsca przy stole i w izbie, bez własnego łóżka – w ciągłym niepokoju o byt i spokój progów domowych.

(...) Ojciec Niebieski żywi nawet ptaki. Jakoż więc człowiek, żyjący z dłoni Opatrzności, miałby zamknąć serce swoje na wszystkich, którzy żyją w codziennej niedoli, w głodzie i w nędzy? Na dnie mojej łyżki muszę dojrzeć głodne oczy łaknących. W głębi kieszeni muszę wyszukać zawsze coś, co posłuży bratu do zaspokojenia pierwszej potrzeby. W mojej szafie muszę znaleźć zawsze okrycie dla zziębniętych.”

S. Wyszyński, „Ojciec Nasz...” Rozważania, Paryż 1971, s. 85, 104-105, 107-108

OWOCE CHCIWOŚCI W GOSPODAROWANIU

„Prawdą jest, że prawa właściciela są wyłączne, że dobra przeznaczone są przede wszystkim do zaspokojenia jego potrzeb; ale te prawa nie są nieograniczone, gdyż człowiek nie jest bezwzględnym panem swych dóbr, a tylko ich włodarzem, a więc z włodarstwa swego, z zarządu i użycia dóbr musi zdać sprawę przed Bogiem. By ustrój gospodarki kapitalistycznej mógł spełnić swe zadania, **domaga się od swych kierowników wielu cnót moralnych.** Żadne bowiem społeczeństwo nie może istnieć bez cnót moralnych, a cóż dopiero cała dziedzina życia gospodarczego.

Usilnie potępia Kościół ducha zysku, tworzenie bogactw dla nich samych. Kapitalizm istotę swego całego gospodarstwa zasadzał nie na zaspokojeniu potrzeb ogółu, ale na możliwie największym wzbogaceniu jednostek. Tu tkwi największy jego błąd – zysk postawił za cel gospodarowania. W tym też duchu kapitalizm wychował człowieka. Człowiek rządzący się duchem kapitalistycznym wszystkie

FORMACJA

kamienie chce w chleb zamienić, cały cel swego życia, prac, trudów widzi w osiągnięciu zysku. W oczach jego upadają wszystkie związki naturalne między ludźmi: wspólnota rodzinna, zawodowa, narodowa, religijna – pozostaje tylko związek pieniądza i umowa odpłatna. Człowiek taki ma przywiązanie tylko do tego, co przynosi zysk. Wszystkie dzieła rąk Bożych nikną mu sprzed oczu: przyroda to już nie piękno, ale surowce, to dochody z gleby i hodowli. Ba, nawet człowiek przestał być dlań bliźnim, a został tylko siłą najemną, rękoma roboczymi lub też właścicielem pakietu akcji.

Duch zysku rodzi gorączkowy pośpiech i pogoń za groszem. Kapitalista dąży do tego, by zyskać na czasie, by włożonym kapitałem w jak najkrótszym czasie obrócić największą ilość razy. Rozpoczyna się opętana pogoń, by oszczędzić na czasie, na procencie, na pracy i płacy robotnika, by umożliwić nową inwestycję. Oto tajemnica gorączkowego tempa nowoczesnej produkcji, maszynizmu, akordowej płacy, w której kapitaliści idą w zawody ze stachanowskimi bolszewikami, w kuszeniu robotnika widokiem zarobku, aby go zmusić do zwiększenia wysiłku choćby kosztem dobra własnej duszy i ciała. Jakież z tego owoc? Czyż nie staje nam w tej chwili przed oczyma ów gospodarz opisany w Ewangelii, który zgromadziwszy w nowych gumnach nadspodziewany urodzaj, przemówił do swej duszy: „Odpoczywaj, jedz, pij, używaj”? Ale los ich jest jednaki: „Tej nocy zażądają duszy twojej od ciebie” (Łk 12, 19-20). **Śmierć stoi u wrót chciwości.**

S. Wyszyński, „Miłość i sprawiedliwość społeczna. Rozważania społeczne”, fragmenty Zbioru III – „Krucjata społeczna”, Wydawnictwo Pallotinum, Poznań 1993.

Śladami papieskiego nauczania

"OTWORZYWSZY SWE SKARBY, OFIAROWALI MU DARY: ZŁOTO, KADZIDŁO I MIRRĘ" (Mt 2,11)

„(...) 2. "A oto gwiazda ... szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię" (Mt 2,9). Mędrcy dotarli do Betlejem, gdyż pozwoli się posłusznie prowadzić gwieździe. Co więcej, "gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali" (Mt 2,10). To ważne, najdrożsi, by nauczyć się obserwować znaki, przez które Bóg nas wzywa i nami kieruje. Kiedy jesteśmy świadomi, że to On nas prowadzi, wówczas serce doświadcza autentycznej głębokiej radości, której towarzyszy żywe pragnienie spotkania Go oraz stały wysiłek, by posłusznie Go naśladować.

"Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją" (Mt 2,11). Na pierwszy rzut oka nic nadzwyczajnego. A jednak to Dziecię jest inne od pozostałych: jest to Jednorodzony Syn Boży, który ogołocił się ze swej chwały (por. Flp 2,7) i zstąpił na ziemię, aby umrzeć na krzyżu. Wszedł pośród nas i stał się ubogim, aby przyoblec nas Bożą chwałą, której w pełni doświadczymy w niebie, naszej błogosławionej ojczyźnie.

Któż mógłby wynaleźć większy znak miłości? Pozostańmy pełni zachwyty przed tajemnicą Boga, który unżył samego siebie, aby stać się człowiekiem aż do oddania się za nas na krzyżu (por. Flp 2,6-8). W swoim ubóstwie przyszedł, aby przynieść zbawienie grzesznikom; Ten, o którym św. Paweł mówi, że "będąc bogaty, dla was stał się ubogim, by was ubóstwem swoim ubogacić" (2 Kor 8,9). W jak sposób wyrazić wdzięczność Bogu za tak zadośćczyniącą dobroć? (...)

4. "Upadli na twarz i oddali Mu pokłon" (Mt 2,11). Jeśli w Dziecięciu, jakie Maryja tuli w swych ramionach, Mędrcy rozpoznają i wielbią Oczekiwanego przez narody i Zapowiadanego przez proroków, my dzisiaj możemy czcić Go w Eucharystii i rozpoznawać jako naszego Stwórcę, jedyne Pana i Zbawiciela.

"Otworzywszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę" (Mt 2,11). Dary, jakie Mędrcy składają Mesjaszowi symbolizują prawdziwe uwielbienie. Składając złoto, podkreślają Jego królewską boskość; kadzidłem wyznają, że jest On kapłanem nowego Przymierza; ofiarując mirrę, oddają cześć prorokowi, który przeleje swą krew, by pojednać ludzkość z Ojcem.

Drodzy młodzi, wy również ofiarujcie Panu złoto waszego istnienia, to znaczy wolność naśladowania Go z miłości, odpowiadając wiernie na Jego wołanie; wzniescie ku Niemu kadzidło waszej gorącej modlitwy, ku czci Jego chwały; ofiarujcie Mu mirrę, czyli pełne wdzięczności uczucie ku Niemu, prawdziwemu Człowiekowi, który umiłował nas aż do śmierci jako złoczyńca na Golgocie.



(...)

6. "Inną drogą udali się do swojej ojczyzny" (Mt 2,12). Ewangelia uściśla, że Mędrcy, spotkawszy Jezusa, "inną drogą" wrócili do swego kraju. **Taka zmiana trasy może oznaczać nawrócenie, do jakiego są wezwani ci, którzy spotkają Chrystusa, by stać się prawdziwymi czcicielami, jakich On pragnie** (por. J 4,23-24). To pociąga za sobą naśladowanie Jego sposobu działania, czyniąc z siebie, jak pisze św. Paweł Apostoł, "ofiary żywą, świętą, Bogu przyjemną". Apostoł dodaje też, by nie przystawać do mentalności tego świata, ale przemieniać się przez odnawianie umysłu, "aby umieć rozpoznać, jak jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe" (por Rz 12,1-2)."

Św. Jan Paweł II, *fragmenty przemówienia do młodzieży, przed Światowymi Dniami Młodzieży w Kolonii, Castel Gandolfo, 6 sierpnia 2004 r.*

MEDYTACJA

Dzieje Apostolskie, opisując życie pierwszej wspólnoty kościoła, mówią, że *Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne*. Następnie podają przykład pierwszych chrześcijan, którzy uwierzywszy całym sercem Ewangelii Jezusa, uwalniają się od swoich majątków, sprzedając je i dzieląc się nimi we wspólnocie kościoła. Jednak nie wszyscy byli tego samego Ducha. Następny rozdział ukazuje dramat małżeństwa Ananiasza i Safiry, w których objawia się duch chciwości i kłamstwa. Są we wspólnocie kościoła, uczestniczą w jego dobrach duchowych, przyjmują dary jakie inni wnoszą do wspólnoty, a jednak swoim majątkiem nie chcą się za bardzo dzielić. Aby zatrzymać tylko dla siebie pewną część swego majątku, z którym nie chcą się rozstawać, ulegają pokusie kłamstwa. Św. Piotr ujawnia absurd tego kłamstwa. Sami, z własnej woli podjęli decyzję przeznaczenia dla wspólnoty pieniędzy ze sprzedaży majątku. Dlaczego więc skłamacz? Wydaje się, że ich serca już były zdeprawowane, już były skażone chciwością, chłodnym wyrachowaniem. Uczestnictwo w życiu kościoła potraktowali jako nowy interes, w który warto zainwestować – ale rozsądnie, nie wszystko. W razie porażki jakaś część majątku im pozostanie. Jest to myślenie typowe dla człowieka biznesu. Jest to rozropne, ale tylko w interesach. Gdy jednak uświadomimy sobie, że wspólnota, do której należą, jest wspólnotą wiary, miłości i jedności z Panem, braćmi i siostrami, widzimy, że czyn, którego się dopuścili staje się zdradą. Symptodem tej zdrady jest konieczność oszustwa. Aby ich sprytny plan się udał trzeba skłamać, trzeba odgrywać rolę lojalnych, oddanych wspólnocie wiernych, wielkodusznych i ofiarnych. Po ujawnieniu ich grzechu, w sposób tajemniczy, obydwójce padają martwi u stóp apostoła Piotra, co wzbudziło *wielki strach w całym Kościele i u wszystkich, którzy o tym słyszeli* (por Dz. 5,1-11). Ta historia przypomina nam tragiczną osobę Judasza. Wszystko jest tutaj podobne: i chciwość, i kłamstwo, i odgrywanie osoby wrażliwej na potrzeby innych, i wreszcie zdrada oraz tragiczny koniec zdrajcy.

Pan Jezus w Ewangelii przestrzega nas przed chciwością. Najbardziej dosłowną przestrogą przed chciwością jest przypowieść o człowieku, któremu obrodziło pole: «*Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia*». I opowiedział im przypowieść: «*Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: "Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?" Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem*» (Łk 12, 15-21). Pan Jezus pokazuje, że chciwość prowadzi do zaślepienia serca. Człowiek chciwy daje się zaskoczyć przychodzącą nagle śmiercią, na którą nie jest przygotowany.

Lew Tołstoj w noweli pod tytułem *Czy dużo człowiekowi potrzeba ziemi* opowiada historię człowieka – Jefima Pachoma - któremu Baszkirowie obiecali, że otrzyma na własność tyle ziemi, ile zdąży obejść w ciągu jednego dnia, do zachodu słońca. Pachom, który już i tak miał dużo ziemi, zapalał rządzą posiadania jeszcze więcej. Przyjmuje warunki Baszkirow i wczesnym rankiem, skoro świt, wyrusza w drogę. Ponieważ chce zatoczyć jak największe koło, nie myśli o odpoczynku, czy posiłku. W głowie ma tylko jedną myśl: *szkoda czasu!* Niestety przecenił swoje siły i nie zdążył wrócić do punktu wyjścia. O zachodzie słońca pada z wycieńczenia u stóp Baszkirow i umiera. Nad jego usypaną mogiłą ktoś wypowiada słowa: *Tyle właśnie ziemi potrzebuje człowiek.* Jest to pogładowa przestroga przed chciwością.

Jest rzeczą znamioną, że kiedy słowo Boże mówi o chciwości zawsze zestawia ją z zaślepieniem i śmiercią. Tak jest w przypadku Ananiasza i Safiry, tak jest u Judasza, tak też jest i u Pachoma z noweli Tołstoja.

Św. Paweł w liście do Tymoteusza pisze: *A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania. One to pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy. Za nimi to uganiając się, niektórzy zabłąkali się z dala od wiary i siebie samych przeszli wielu boleściami.* (1 Tym 6, 9-10).

Ciekawy fragment znajdujemy w Apokalipsie Św. Jana. Jest to przestroga podobna do tej, którą Pan Jezus wypowiada do człowieka, któremu obrodziło pole, choć wydaje się, że dotyka ona jeszcze głębszych pokładów ludzkiej duszy. W Liście do Kościoła w Laodycei Pan mówi: *Ty bowiem mówisz: "Jestem bogaty", i "wzbogaciłem się", i "niczego mi nie potrzeba", a nie wiesz, że to ty jesteś nieszczęsny i godzien litości, i biedny i ślepy, i nagi. Radzę ci kupić u mnie złota w ogniu oczyszczonego, abys się wzbogacił, i białe szaty, abys się obłókł, a nie ujawniła się haniebna twa nagość, i balsamu do namaszczenia twych oczu, byś widział.* (Ap. 3, 17-19)

Chciwość to chęć posiadania dóbr tylko dla siebie! Jako taka skrywa w sobie ogromny egoizm, zamknięcie na Boga i bliźniego. Aby się ukryć nierządno ubiera szatkę prawości dlatego posługuje się kłamstwem, oszustwem i aktorstwem.

Pan Jezus zaleca nam uwagę i czujność, a także ducha ubóstwa. Wydaje się, że najlepszą obroną przed pokusą chciwości jest otwartość na innych, wspaniałomyślność oraz skromność, czyli poprzestawanie na tym co konieczne, co wystarczające. W tym samym liście do Tymoteusza Św. Paweł pisze: *Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat; nic też nie możemy [z niego] wynieść. Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni!* (1 Tym 6, 7-8)

Pierwszą postawą chrześcijanina, chroniącą przed chciwością jest wdzięczność. O ile chciwość zaślepia o tyle wdzięczność otwiera oczy. Ks. Feliks Folejewski często powtarzał, że człowiek, który potrafi dziękować jest człowiekiem widzącym. Wdzięczność – to domena ludzi, którzy widzą, że zostali obdarowani. Wdzięczność otwiera na innych. Wdzięczność to miłość aktywna, która nie zatrzymuje darów, ale pragnie je przekazywać innym. Drugą postawą to dzielenie się z innymi tym, co się samemu posiada. Człowiek, który potrafi się dzielić wszystkim jest naprawdę ubogi – choćby miał miliony. Prawdopodobnie zdarzyło się to Ks. Tadeuszowi Fedorowiczowi jak był na zesłaniu w Kazachstanie. Właściwie, za zgodą biskupa, sam wskoczył do pociągu wywożącego Polaków do Kazachstanu. Kiedyś cierpiąc straszliwy głód wszedł do jednej z ziemianek zamieszkałych przez polską rodzinę. Został tam

FORMACJA

matkę z kilkorgiem dzieci. Gołym okiem było widać ogromną nędzę. Tymczasem matka zaskoczyła wszystkich, wzięła chleb, przełamała i dała mu kawałek. Dzieci podniosły lament: *mamo, co ty robisz, przecież to nasz ostatni kawałek chleba*. A ona, zwracając się do dzieci, mówi: *wy nic nie rozumiecie, żeby otrzymywać trzeba dawać*.

Pokusa posiadania będzie towarzyszyć nam zawsze. Trzeba umieć się przed nią bronić. Wdzięczność. Wspaniałomyślność. Otwartość. Umiejętność dawania. *We wszystkim pokazałem wam, że tak pracując trzeba wspierać słabych i pamiętać o słowach Pana Jezusa, który powiedział: "Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu"*. (Dz. 20,35)

Ks. Stanisław Kozik OSJ

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Uwolnić się od chciwości – co oznacza wybranie tej innej trasy w moim życiu? Trzeba pójść za światłem Gwiazdy, trzeba dostrzec jej światło. Ono pomoże mi rozpoznać w mroku, na co jestem zachłanny i co najbardziej gromadzę dla siebie, gdzie jest mój prywatny jedynie teren materialny i duchowy... Czy mam odwagę to oddać w darze dla Tego, który sam siebie ogołocił i przyszedł na świat w Grocie Betlejemskiej? To jest moje nawrócenie – moje Boże Narodzenie! To mój prawdziwy udział w Orszaku Trzech Króli. Nie można iść bez daru...
2. Szczodrość na co dzień – podaruj czas swojej rodzinie, obecność bez zniecierpliwienia i myślenia o tym co jeszcze masz zrobić, twoje obowiązki domowe, posługę chorym rodzicom, dzieciom - niech przepelnia spokój, nawet wtedy, gdy jest to trudne. Znajdź czas, by potrzymać rękę bliskiej osoby, porozmawiać, posłuchać i nawet razem zapłakać. To też jest dar szczodrej obecności.



Materiały dodatkowe:

Ks. Dawid Pietras, *O cnocie szczodrości (jałmużnie) i grzechu chciwości (skąpstwa)*,

<http://pietrasdawid.pl/kazania-konferencje/pisane/cnoty-chrzescijanskie/o-cnocie-szczodrosci-jalmuznie-i-o-grzechu>

Świadek i wychowawca

– postać Księdza Prałata Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego

[wystąpienie w 10 rocznicę jego śmierci na sympozjum w Domu Polonii w dniu 16 X 2017 r.]

W rocznicę swoich 80. urodzin, obchodzonych na Jasnej Górze w 1998 roku, ks. prał. Z. J. Peszkowski powiedział:

Dziękuję Bogu (...) za łaskę pracy z dziećmi i młodzieżą ocalonymi z Rosji, za tę wielką harcerską przygodę na Bliskim Wschodzie (w Teheranie, Isfahanie) i w Indiach. Te nad miarę doświadczone dzieci, jak pisklęta wyrzucone z gniazda, zabrały mi serce na zawsze. Wśród nich dojrzewało we mnie pragnienie kapłaństwa....

W jednym ze swoich listów zapowiadających światowy Zjazd Indian – w Polsce – w czerwcu 2002 r. – wyraża swoją radość ze spotkania: *Nie ukrywam, że każdy zjazd budzi w sercu tęsknotę, aby Was zobaczyć, ucieszyć się Wami..., jak bardzo tego pragnę to tylko Bóg jeden wie.*

Ks. prał. Zdzisław Peszkowski posiadał niespotykany charyzmat wiernej przyjaźni. Łączył ludzi przez miłość. Służył swoim kapłaństwem wychowankom (i nie tylko) i ich rodzinom przez całe

życie. Pomagał rozwiązywać trudne problemy. Cieszył się wśród ludzi wielkim zaufaniem.

Miał niezwykłą umiejętność słuchania drugiego człowieka. Wydawało się, że Jego cierpliwość w słuchaniu jest niewyczerpana.

Jako harcerz, *całym swoim życiem pełnił służbę Bogu, Polsce i bliźnim*. Krzyż harcerski nosił zawsze: czy to był mundur, garnitur, czy później sutanna.

Skończył gimnazjum w rodzinnym Sanoku, w którym, jak kiedyś powiedział, nie miał imponujących wyników, bo Go interesowało mnóstwo innych rzeczy, a najbardziej harcerstwo. W harcerstwie pochłaniała Go praca z zuchami (to najmłodsza gałąź w organizacji ZHP).

Na instruktora zuchowego kształcił się pod kierunkiem słynnego „Kamyka” – hm. Aleksandra Kamińskiego, późniejszego autora *Kamieni na szaniec*. Praca z zuchami pasjonowała go tak bardzo, że nawet w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, którą rozpoczął w 1938 r., prowadził gromadę zuchową dla dzieci personelu - mieszkających w pobliżu koszar.

23 września 1939 r. dostał się do niewoli sowieckiej. Był w 20 Pułku Ułanów. Cudem uratowany z Katynia. Z Kozielska przewieziony do Pawliwszczew Boru, a potem do Griazowca. Po tzw. amnestii – na podstawie Układu Sikorski – Majski 30.07.1941 r. – dołączył do tworzącej się w Buzułuku Armii Polskiej. Po wyjściu wojska z mroźnej Rosji do upalnego Iraku, młody ułan przeszedł szkolenie jako oficer broni pancernej; zajmował się też pracą kulturalnooświatową w swoim oddziale. Tam powstał Starszoharcerski Krąg „Podkówka”, który prowadził druha Peszkowski. Z wojska został odkomenderowany, wraz z innymi żołnierzami działającymi przed wojną w harcerstwie, do władz ZHP na Wschodzie. Była to bardzo trafna decyzja Dowództwa. Druha Peszkowski zajął się pracą wśród dzieci i młodzieży, która wyszła razem z wojskiem z Sowietów. Ludność cywilna opuściła Rosję w liczbie około 40. tysięcy, w tym jedną trzecią stanowiły dzieci.

Hm. Zdzisław Peszkowski przyjął nominację na Wizytatora ZHP. i swoją pracą ogarniał dzieci i młodzież początkowo w Iranie, a następnie aż do zakończenia wojny w Indiach. Ludność cywilna w większości przeszła przez obozy w Persji (Teheran, Isfahan, Meshed i Ahvaz). Teheran stał się niejako bramą – skąd rozsyłano napływającą z Rosji polską ludność cywilną na różne kontynenty: do Balachadi i Valivade w Indiach (5 tysięcy), do Afryki Brytyjskiej (18 tysięcy.): do Kenii, Ugandy, Tanganiki (obecnie Tanzania), Rodezji Północnej (obecnie Zambia), Rodezji Południowej (obecnie Zimbabwe), Unii Południowo Afrykańskiej (obecnie RPA), do Meksyku (1500 osób – przeważnie dzieci i młodzież). Nowa Zelandia przyjęła 732 sieroty ze 100 osobowym personelem wychowawczym. Część została na Bliskim Wschodzie (Palestyna, Liban).

Wszyscy zostali rozmieszczeni w utworzonych osiedlach na różnych kontynentach. Każde osiedle było jakby małą Polską, z flagą białą – czerwoną na maszcie, orłem – godłem Polski, dekoracją osiedli przypominającą ojczyste strony. Prawdziwy nurt życia w osiedlach wyznaczały: szkoła, harcerstwo i duszpasterstwo. Najbardziej popularną organizacją młodzieżową było harcerstwo. Osiedla kipiały młodością, bo dorośli mężczyźni i kobiety poszli do wojska. Harcerska metoda wychowawcza w osiedlach okazała się zbawienna i najbardziej trafna. Oprócz wspaniałych nauczycieli – kadra harcerska stanowiła wsparcie dla naszych mam w procesie wychowawczym. To oni przekazywali i wpajali nam te wartości, które nasz naród od pokoleń cenił najbardziej. Metoda harcerska okazała się skuteczna w leczeniu ran – dzieci i młodzieży – po przeżyciach w Sowietach.

Hm. Z. Peszkowski po zakończeniu wojny, po krótkim pobycie w Anglii podjął decyzję wstąpienia do Polskiego Seminarium w Orchard Lake w Stanach Zjednoczonych. Pragnął swoje ocalone jenieckie życie w Kozielsku poświęcić służbie Bogu i ludziom.

Od 1983 r. do śmierci pełnił funkcję Naczelnego Kapelana ZHP w Europie, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie, Australii. Jako znakomity wychowawca zabiegał, aby młodzież polska urodzona na obczyźnie kształciła się nie tylko w kulturze kraju zamieszkania, lecz także zdobywała

wartości płynące z kultury kraju pochodzenia – z Polski.

Pierwszy raz hm. Zdzisława Peszkowskiego zobaczyłam w gromadzie zuchów – dzieci skrajnie wycieńczonych, które wyszły z Armią gen. W. Andersa z Rosji. My – maluchy (miałam 8 lat) – patrzyliśmy na naszego „Rysia–Zucha” prawie z uwielbieniem, zafascynowani jego postawą wobec nas – zuchów i harcerzy, pochylaniem się nad naszym losem z wielkim zatroskaniem. Widzieliśmy w Nim nie tylko harcmistrza i wodza zuchowego, ale też szukaliśmy obrazu naszych ojców i braci, których utraciliśmy lub którzy poszli pełnić swój obowiązek służby w Wojsku Polskim.

Mój starszy brat Tadeusz należał w Teheranie do harcerstwa. Otrzymał z rąk bp. Józefa Gawliny sakrament bierzmowania. Świadkiem był ich ukochany hm. Z. Peszkowski. Kiedy zbliżyłam się do brata i chciałam go objąć, usunął się i powiedział: - *Nie dotykaj prawego ramienia, bo tam spoczywała dłoń świadka – hm. druha „Rysia – Zucha”*. Raz zadzierzgnięta wieź – nigdy nie wygasła.

Po latach, w 1968 r. spotkałam rtm. Zdzisława Peszkowskiego, jako kapłana w Warszawie przy ul. Miodowej, gdy pracowałam w Sekretariacie Prymasa Polski. Kiedy stanęliśmy w jadalni naprzeciwko siebie, spontanicznie zawołaliśmy: CZUWAJ.

Odtąd nasze drogi często się krzyżowały: na wakacjach w górach, na Zjazdach *Tulących dzieci* zrzeszonych w różnych naszych stowarzyszeniach w Polsce i za granicą.

Nadszedł świt wolności i zapowiedź *pierestrojki* w Rosji. W 1988 r. w Lesie Katyńskim stanął dębowy Krzyż, dzięki staraniom Prymasa Józefa Glempa, który uzyskał pozwolenie od władz rosyjskich, gdy był zaproszony do Moskwy na obchody Tysiąclecia Chrztu Rusi.

Gdy otworzyła się możliwość wyjazdu do Rosji ks. prał. Z. Peszkowski zaprosił z Instytutu Prymasowskiego Annę Rastawicką i mnie do nawiedzenia po raz pierwszy Katynia i Kozielska. Przeżycie to pozostawiło w nas niezatarty ślad. Było to na przełomie października i listopada 1988 r.

3 stycznia 1990 r. dowiedziałam się, że ks. Peszkowski przyleciał ze Stanów Zjednoczonych do Warszawy i chce się ze mną spotkać. Stawiłam się niezwłocznie u Niego na Dziekaniu. Usłyszałam krótkie harcerskie zdanie, które zabrzmiało prawie jak rozkaz: *Czy mogłabyś zostawić wszystko, wziąć torbę i pojechać do Katynia, aby tam żyć i pracować?*

A potem roztoczył przede mną wizję: *Tam powstaną: cmentarz wojenny oficerów polskich, kaplica Miłosierdzia Bożego i Matki Bożej Pojednania i Ośrodek Informacyjny. Potrzebuję Twojej pomocy. A o sobie powiedział: Ja zamierzam tam pojechać, modlić się i pracować i może spocznę tam wśród swoich kolegów. Ty jesteś młodsza, może wrócisz.*

Słowa te poruszyły mnie do głębi, bo zapamiętałam zesłanie naszej rodziny aż do Krasnojarskiego Kraju, nad Jenisej, w czwartej masowej, ostatniej wywózce w przededniu wojny niemiecko – sowieckiej w czerwcu 1941 r.

Po krótkiej refleksji podjęłam decyzję wyjazdu. Ks. Peszkowski wiedział, że mój ojciec zaginął w Sowietach, był więziony w Grodnie, potem w Mińsku i że nasza rodzina nigdy nie odnalazła miejsca, gdzie spoczywają jego szczątki.

Odtąd rozpoczęły się moje wyjazdy na Wschód i zaangażowanie w sprawę „Golgoty Wschodu”. Odbywałam podróże kilkadziesiąt razy do Katynia, Smoleńska, Kozielska, Miednoje, Charkowa, Griazowca i Moskwy. Wspierałam na zapleczu prace ks. prał. Z. Peszkowskiego w czasie ekshumacji, na początku lat 90. XX wieku. Spotykałam ekspertów, którzy pracowali w miejscach odkrywania dołów śmierci polskich oficerów: prof. Jacka Trznadla, prof. Bronisława Młodziejewskiego, dr Jędrzeja Tucholskiego. Mówili oni, że *to straszne, co widzieliśmy w otwartych dołach śmierci – nie potrafilibyśmy udźwignąć bez obecności Księdza Peszkowskiego, który podnosił te przeżycia na wyższy, duchowy poziom. Nie mogliśmy spać, nie mogliśmy przelknąć posiłku. Ksiądz modlił się, otulał czaszki stulą i błogosławił dotykając różańcem specjalnie poświęconym, na jego prośbę, przez Jana Pawła II. Obecny wśród nas stwarzał atmosferę, która sprawiała, że następnego dnia byliśmy zdolni wrócić i pochylać się nad dołami śmierci.*

Ks. prał. Z. Peszkowski zjednał również członków ekipy ze strony rosyjskiej: płk. Andrieja Trietieckiego, płk. Stefana Rodziewicza – człowieka oddanego sprawie kатыńskiego śledztwa, który miał polskie korzenie. A nawet ksiądz swoją otwartością i serdecznością pozyskał zaufanie młodych żołnierzy rosyjskich pochodzących z czterestu byłych Republik Sowieckich, którzy wykonywali najtrudniejsze prace ziemne, do których należało wydobywanie szczątków ciał zamordowanych. To oni pomagali księdzu, zwoływać w czasie przerwy w pracach – na modlitwę: na Anioł Pański i Mszę świętą. Zawiesili na konarze drzewa szynę, która uderzana wydawała dźwięk roznoszący się po całym lesie. Zachęceni przez księdza prałata tworzyli krąg – zwyczajem harcerskim, wszyscy razem trzymając się za ręce. Żołnierze rosyjscy, na prośbę księdza po pracy wykonywali krzyżyki z wydobytych z ziemi korzeni drzew, które dotykały czaszek. Krzyżyki ksiądz przekazywał Rodzinom Kатыńskim nie tylko jako pamiątki, ale jako swoiste relikwie.

Ksiądz prałat, jak zawsze, rozdawał w miejscu ekshumacji medaliki, krzyżyki i inne pamiątki przywiezione z Rzymu i tam poświęcone. A moim zadaniem na zapleczu było załatwianie tu na miejscu w Polsce, wielu ważnych spraw powierzonych mi przez Księdza i uzupełnianie brakujących pamiątek.

Pracę i kontakt z Rodzinami Kатыńskimi jako kapelan wypełniał z wielkim oddaniem. Cenił niezwykle spotkania z *wdowami kатыńskimi* i ich dziećmi. Czczył je i szanował. Przemierzał Polskę wzdłuż i wszerz docierając do nich, aby nieść im słowa pociechy i wsparcia i wspólnie ogarniać modlitwą bliskie im Osoby. Prowadził korespondencję z wieloma osobami z Rodzin Kатыńskich, między innymi z rodziną gen. Mieczysława Smorawińskiego.

Jeden z profesorów historyków, w biuletynie informacyjnym Związku Żołnierzy AK użył określenia, że ks. Peszkowski jest *Sumieniem Kатыnia*.

Ks. prał. Z. Peszkowski zabiegał, aby zachowana była *pamięć* o zbrodni kатыńskiej, odkrywanie *prawdy*, wyjaśnianie jej w świetle prawa, *przebaczenie* i *pojednanie*. Cztery „P”. Ks. Prymas Józef Glemp – znając dobrze ks. prałata

Peszkowskiego i jego zaangażowanie w sprawę Kатыnia powiedział: *Jest jeszcze jedno „P” – Peszkowski*.

Był gigantem pracy i ciągle gotowym do drogi. Zawsze od samego rana widziałam go w butach. Ksiądz był kapłanem wielkiej modlitwy i zaufania Panu Bogu i Maryi. To On jadąc pierwszy raz do Kатыnia w 1988 r. zabrał ze sobą ryngraf z wizerunkiem Oblicza Matki Bożej Jasnogórskiej i umieścił na dębowym czterometrowym Krzyżu Kатыńskim przy pomocy miejscowych chłopców z Gniezdowa: Bohdana Kusa, Sierioży i Romana, aby ONA tam w tym miejscu zbrodni, jak Matka otulała przestrelone czaszki najwspanialszych Synów Narodu Polskiego.

Po odejściu ks. hm. Zdzisława J. Peszkowskiego na wieczną wartę

8 października 2007 r. Polskę i świat obiegła błyskawicznie smutna wiadomość o odejściu do Boga śp. ks. Prałata Zdzisława Peszkowskiego.

Błyskawiczny był również odzew na tę wiadomość. Zaczęły napływać listy, e-maile, telefony, smsy od dawnych wychowanków i przyjaciół. Przytoczę tylko nieliczne.

Z Australii, z Melbourne, hm. Krystyna i hm. Aleksander Paszkiewiczowie napisali: *W tej wielkiej chwili jesteśmy z Wami i jest On, ukochany nasz Harcmistrz, w naszych modlitwach. Jesteśmy w kontakcie z Naczelnictwem ZHP w Londynie. Postaramy się jak najgodniej uczcić Jego pamięć z młodzieżą harcerską i Polonią*. Krystyna Paszkiewicz nie doleciała do Warszawy, bo nie otrzymała biletu lotniczego, aby zdążyć na pogrzeb *ukochanego harcmistrza*.

Na pogrzebie ks. Prałata Zdzisława J. Peszkowskiego, Tasmanię reprezentowała Komendantka chorągwi hm. Bogusia Broszczyk. Harcerze z Hobart – stolicy Tasmanii – pamiętają z dawnych lat wizytę ks. hm. Z. Peszkowskiego, wspólne ognisko i Jego gawędę o Polsce dalekiej, a tak bliskiej sercu. Wtedy swoim zwyczajem powiedział: *Polóżcie prawą dłoń na sercu i popatrzcie w kierunku Polski*. Ale jak znaleźć

właściwy kierunek będąc na Antypodach pod Krzyżem Południa? Wtedy ks. hm. Z. Peszkowski powiedział: *Polska żyje w sercu każdego harcerza – chociażby na krańcach świata.*

Dawne *dzieci nowozelandzkie* i harcerze udowodnili nam, że *odległość nie jest miarą oddalenia*. Najwięcej było właśnie od nich sygnałów jedności z przyjaciółmi z Polski przeżywanymi odejście do Boga ks. prał. Z. Peszkowskiego. Kierowane były do nas spontaniczne pytania od Izy Choroś, Wisi Schwieters i J. W. Zawadów czy przysłać kwiaty, co zrobić, aby zaznaczyć duchową łączność w tej tak ważnej chwili?

Z Nowej Zelandii odezwali się również Halinka i Staszek Manterysowie, którzy rok wcześniej (2006 r.), będąc w Polsce, kilkakrotnie spotykali się z ks. prał. Peszkowskim. Wówczas Staszek zabiegał, aby odbyła się promocja książki: *Dwie Ojczyzny* wydanej w języku polskim. Książka zawiera wspomnienia dawnych dzieci, przeważnie sierot, które wyruszyły statkiem w 1944 r. przez zaminowane wody Zatoki Perskiej i Oceanu Spokojnego do dalekiej Nowej Zelandii, do portu Wellington. Ks. prał. Z. Peszkowski uczestniczył w promocji, która odbyła się w Galerii Porczyńskich im. Jana Pawła II w Warszawie. W swoim słowie wspominał, jak ogarnęła go trwoga, gdy patrzył na 732 maleńkich dzieci i był pełen niepokoju czy dopłyną bezpiecznie w warunkach wojennych do celu. Wprawdzie dzieci były pod opieką 100 osobowego personelu wychowawczego i kapelana ks. Michała Wilniewczyca, ale przejmowała Go odległość i grożące niebezpieczeństwo. Odruchowo sięgnął do kieszeni i wszystko, co

posiadał ze swojego żołnierskiego żołdu przekazał na ręce wychowawczyni dla sześciorga sierot z rodziny Węgrzynów.

Po latach, gdy wracałam do Polski po Zjeździe w Wellington i w Pahiatua, z okazji 60 – lecia przybycia polskich sierot do Nowej Zelandii, odwiózł mnie na lotnisko Bronek Węgrzyn. Rozmawialiśmy. Pamiętał moment, gdy hm. Peszkowski żegnał ich w porcie. A teraz Bronek prosił, aby pozdrowić i przekazać wyrazy wdzięczności ks. prałatowi za ten odruch serca, który był nie tylko gestem.

Kazik Majewski ze Stanów Zjednoczonych z Connecticut powiedział przez telefon: *Straciliśmy opiekuna, naszego wychowawcę, harcmistrza, kapelana ZHP poza granicami Kraju i kapelana Rodzin Katyńskich*. Kazik prowadzi od kilkudziesięciu lat muzyczną audycję radiową dla Polonii w stanie Connecticut. Zapewnił o modlitwie i pieśni *Ave Maryja*, która popłynie na falach radiowych – dedykowana ks. prałatowi od *tulaczycy dzieci*.

W Winnipeg w Kanadzie mieszka duża grupa dawnych *tulaczycy dzieci*. Zapewnili, że będą się wspólnie modlić w czasie Mszy św. i łączyć się w przeżywaniu odejścia do Boga wspaniałego wychowawcy, harcmistrza i przyjaciela.

Ks. prałat Z. J. Peszkowski spoczął na zawsze w Panteonie Wielkich Polaków w Warszawskim Wilanowie.

Warszawa, 16 października 2017 r.

Maria Gabiniewicz

MAŹ SŁAWNY DOSKNAŁOŚCIĄ

H. Sienkiewicz do kreacji postaci przywiązywał najwyższą wagę. „Człowiek myśli postaciami” mówił autor. I się nie mylił. Tylko w ucieleśnieniu postaci jesteśmy w stanie zrozumieć wartości, które wydają nam się abstrakcyjne. Dziś proponuję spotkanie z Adamem Chmielowskim, człowiekiem minionego roku liturgicznego 2017 i głębiej wejrzeć w osobowość tego niezwykłego świętego.

Urodził się w Małopolsce, w rodzinie urzędniczo-ziemiańskiej. Wcześniej traci rodziców, w wieku 8 i 14 lat. Otrzymuje stypendium państwowe i w Sankt Petersburgu uczęszcza do Korpusu Kadetów. Kolejno studia politechniczne na wydziale leśnym w Puławach, studia malarskie w Warszawie, Gandawie, Monachium. Rodzą się przyjaźnie z Gierymskim, Chełmońskim, Wyczółkowskim, Witkiewiczem, Brandtem,

Siemińskim, Modrzejewską. Pełni funkcję teoretyka sztuki, malarza, wykładowcy. Lata nauki to też czasy konspiracji: udział w powstaniu styczniowym; ranny pod Częstochową, zostaje poddany bez znieczulenia - warunki polowe - amputacji stopy. W Paryżu otrzymuje proteżę najnowszej ówczesnie generacji. Rok 1864 - amnestia.

Człowiek wielkich talentów, wykształcony, nie obojętny na losy towarzyszy, rodaków, przyjaciół przeżywa dylematy dwóch powołań. Środowisko Krakowa jawi mu się jako inteligencja twórcza, elita intelektualna i artystyczna. Ale równocześnie dostrzega przygnębiającą nędzę Kazimierza, ludzi stanowiących przedmiot pogardy i lęku, odrzucanych z wygody i strachu. Wzburzony tym kontrastem wyprowadza jedyny słuszny wniosek: „bez dachu, kawałka chleba człowiek może tylko kraść i żebrac”.

„Jeśli sztuka jest osobnym światem, udziałem niektórych - to wina barbarzyństwa ludzi, nie sztuki. Celem jedynym i bezpośrednim sztuki jest droga do prawdy. A styl to szczerść, przyrodzony głos duszy, jej kształt i język”. Osoba ludzka ma strukturę złożoną: dusza i ciało. Przy czym dusza zakorzeniona w Bogu ma głęboką potrzebę narzucić działaniu człowieka Prawdę, Dobro i Piękno - sokratejską triadę również głęboko chrześcijańską. Takim moralistą był i Norwid, który świadomie formę poetycką łączył z językiem kolokwialnym, potocznym, aby nadmiar wyrafinowania, wygładzenia formy nie oderwał go od rzeczywistości ludzkiej. I Chmielowski głęboko analizuje stan swojego powołania. Nie chce, aby sztuka, malarstwo stało się bożyszczem odrywającym go od prawdy o człowieku.

„Czy służąc sztuce, Bogu też można służyć? Chrystus mówi, że dwom panom służyć nie można. Choć sztuka to nie mamona, ale też nie Bóg; prędzej bożyszczce. Ja myślę, że służyć sztuce, to zawsze wyjdzie na bałwochwalstwo; chyba jak Fra Angelico i sztukę i talent i myśli Bogu ku chwale poświęcić i święte rzeczy malować. Albo siebie oczyścić i do klasztoru wstąpić”.

24.11.1880 – wstępuje do zakonu jezuitów;

Rok 1881 – depresja, załamanie nerwowe, szpital /ideały harmonii i bez osobowości nie były mu bliskie/;

1884 – wyciszenie, zakon franciszkański; angażuje się w opiekę nędzarzy, alkoholików, biedaków, mieszka z nimi w ogrzewalni miejskiej: „bezdomnemu miejsce, nagiemu odzież”. Angażuje finanse swoje, przyjaciół; turkoczący żebraczy wózek słysząc w całym Krakowie;

1887 – przywdziewa szary habit zakonu świeckiego;

1888 – pełne śluby zakonne;

1891 – zakłada zakony żeńskie /Lwów, Zakopane, Tarnów/;

1916 – rak żołądka, umiera w opinii świętości.

‘Albert’ znaczy ‘mąż sławny doskonałością’. W roku 1938 I. Mościcki dekoruje go Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności niepodległościowej i na polu pracy społecznej. Kanonizacja rok 1989; proces rozpoczął K. Wojtyła, skończył Jan Paweł II.

Karol Wojtyła pisze dramat „Brat naszego Boga”. Przeżywał podobne dylematy jako aktor, literat i najgłębiej wszedł w losy i świadomość A. Chmielowskiego. Adam zostawił po sobie 66 olei, 22 akwarele, 15 rysunków, 6 szkiców. Najważniejszym jego dziełem jest ‘Ecce Homo’. Odsyłam do lektury bpa G. Rysia, który głęboką medytacją i kontemplacją otwiera przed nami przestrzeń Bożą tego niezwykłego dzieła.

Dla Norwida, Chmielowskiego i - bratniej duszy i losu - van Gogh’a artystą nie jest ten, kto maluje, pisze, tańczy, komponuje... artysta znaczy więcej i głębiej. Każdy nim może być, to tylko zależy od stylu życia. Cechować go winien: najwyższy altruizm, zdolność ofiarowania siebie, sumienie głęboko oświecone i wnikające w naturę i prawdy moralne. Harmonia między człowiekiem wewnętrznym a zewnętrznym. Słusznie pisał A. Mickiewicz, że trudniej dzień przeżyć niż napisać księgę.

Joanna Kożan-Łazor

Życzenia

Kochani!



Na Boże Narodzenia życzymy, wiele radości, a szczególnie by Jezus narodził się w sercach naszych i do naszych domów przyniósł wiele miłości, nadzieję, mocną wiarę oraz obfite dary. Pomnażajmy je, abyśmy mogli hojnie obdarowywać innych.

We wrześniu minęło 20 lat od wydania pierwszego numeru Biuletynu Rodziny Rodzin, który powstał z inicjatywy ks. Eugeniusz Klimińskiego. Dzięki naszym autorom staramy się drukować teksty, które mają być pomocą w przeżywaniu Roku Liturgicznego w Kościele, służyć formacji zgodnie z duchowością naszych założycieli i towarzyszyć wydarzeniom w naszej Wspólnocie. Zebrało się już sporo materiałów, które możemy wykorzystywać w naszej pracy w grupach. **Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim, którzy współtworzą to pismo:** szczególnie naszym kapłanom - Ojcu Feliksowi Folejewskiemu, ks. Markowi Szumowskiemu, którzy już towarzyszą nam z nieba, Ojcu Czesławowi Parzyszkowi, ks. Zbigniewowi Kapłańskiemu, ks. Stanisławowi Kozikowi, diakonowi Janowi Ogrodzkiemu oraz zespołowi formacyjnemu za drogowskazy na każdy miesiąc i rok oraz wszystkim autorom cyklicznych i aktualnych tematów, wydarzeń oraz spraw organizacyjnych pod wrażliwym okiem Krzysztofa Broniatowskiego. Dzięki Nim możemy służyć pomocą w pracy w grupach i przedstawiać aktualne informacje. Pragniemy, aby w dalszym ciągu Biuletyn Rodziny Rodzin łączył nasze grupy i rodziny, abyśmy żyli wspólnotą. Zachęcamy do pisania i dzielenia się tym co nas cieszy, pomaga i boli. Prosimy również o wszelkie sugestie i uwagi dotyczące redakcji naszego pisma.

Na Nowy Rok 2018 życzymy błogostawieństwa Bożego i pomocy naszej Najlepszej Matki Maryi.

Redakcja Biuletynu RR

Święto Świętej Rodziny – Patronalne Święto Rodziny Rodzin

Serdecznie zapraszamy na Oplątek Rodziny Rodzin w dniu Patronalnego Święta Świętej Rodziny. W niedzielę, 31 grudnia, godz. 10 Msza św. w kościele Wspólnot Jeruzolimskich z kardynałem Kazimierzem Nyczem. Po Mszy św. zapraszamy do dolnego kościoła Jasełka i opłatek.

Krzysztof Broniatowski

„Nie wystarczy ocenić przeszłość, ale trzeba mieć ambicję tworzenia lepszej przyszłości” kard. S. Wyszyński Prymas Polski

KALENDARIUM POLSKIE STYCZEŃ 2018

1.01.1981 – Umiera prof. Kazimierz Michałowski (ur. 1901), twórca polskiej szkoły archeologicznej, łączącej wykopaliska i badania z pracami konserwatorskimi, przyjmowanej dziś za wzorcową. W 1961-1964 w Faras odkryta została wczesnochrześcijańska bazylika, nekropolia biskupów oraz pałac. W 2007r. przed Muzeum Egipskim w Kairze odsłonięto popiersie profesora.

6.01.1285 – Arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka zwołuje synod w Łęczycy, na którym wydaje ustawy nakazujące wygłaszanie kazań w języku polskim.

10.01.1000 – Cesarz niemiecki Otton III przybywa do Gniezna, gdzie uznaje polskiego księcia Bolesława Chrobrego równym sobie w majestacie.

17.01.1794 – Zegar ludobójstwa w Wandei został nakręcony. Generał Luis Marie Turreau złożył Konwentowi Narodowemu (Francja) obietnicę ostatecznego rozprawienia się z „powstaniem antyjakobińskim” w miesiąc. Jego plan eksterminacji tego regionu był radykalny i brzmiał: „Obniesiemy wszystkich na ostrzach bagnatów, nie oszczędzając nikogo. Wsie, zagrody, lasy, zagajniki, w ogóle wszystko, co może spłonąć, będzie wydane na pastwę płomieni”. Kampania dechrystianizacyjna stała się prawdziwą wyprawą wojenną na region Wandei „wierny królowi, Chrystusowi i kościołowi. Ponieważ ludność Wandei nie chciała podporządkować się jakobińskiej ideologii, miała zostać zlikwidowana. Wojsko uformowane w 12 kolumn, zwanych później „kolumnami piekielnymi”, dopuściło się gigantycznej masakry w regionie Wandei. Liczne są świadectwa ich okrucieństw, np. : „W Clisson wrzucono do pałacowej studni okaleczone ciała zabitych oraz osób jeszcze żyjących. W Angers wygarbowano skórę zdartą z ofiar, po czym uszyto z niej spodnie do konnej jazdy dla wyższych oficerów”; Generał D’Amey nakazał rozpalić piec piekarski, a następnie spalić w nim żywcem kobiety i dzieci. Kiedy robiono mu wyrzuty, odparł: „Tak republika wypieka swój chleb”. Zwiastuny dechrystianizacji ogarnęły Francję nieco wcześniej objawiając się osłabieniem wiary i moralności katolickiej ludu i wyższych sfer społecznych i kościelnych. Już jesienią 1793 lawinowo rosta liczba duchownych chcących wstąpić w związek małżeński i wielu z nich porzuciło stan duchowny. Za początek dechrystianizacji uważa się powszechnie złożenie urzędu przez arcybiskupa Paryża i prymasa Francji Jean-Baptiste’a Gobla, większości jego wikariuszy biskupich oraz 400 paryskich księży. Wkrótce prześladowania objęły całe duchowieństwo. Rozszalała się prawdziwa rewolucja kulturalna, w żadnej mierze nieustępująca tej, do jakiej doszło w Chinach. Wracając do tragicznych wydarzeń w rejonie Wandei, w opinii R. Sechera mamy w tym wypadku do czynienia z ludobójstwem, zaplanowanym z zimną krwią. Gdy słabnie wiara katolicka, wzmaga się nieprawość i barbarzyństwo.

24.01.1874 – W Pratuliniu rosyjscy żołnierze zastrzelili Wincentego Lewoniuka i 12 unitów pratulinińskich broniących kościoła przed wcieleniem do cerkwi prawosławnej.

22.01.1863 – Wybuch Powstania Styczniowego.

26.01.1934 – W Berlinie podpisano polsko - niemiecki układ o niestosowaniu przemocy, zawarty na 10 lat. Nieco wcześniej, 36 lipca 1932 roku, w Moskwie podpisano polsko - sowiecki pakt o nieagresji. Placówki dyplomatyczne w stolicy Związku Sowieckiego i w Warszawie podniesiono do rangi ambasad.

Opracowała Joanna Romatowska

Bibliografia:

Wielka Księga Patriotów Polskich – Wyd. Biały Kruk
Kronika Dziejów Polski 966-2016. J. Wieliczka - Szarkowa, J. Szarek. Wyd. AA Kraków
Rycerski kalendarz Patriotyczny 966 -2016
Wolność, Równość, Morderstwo. Zbrodnie Rewolucji Francuskiej. H. Gebhard. Wyd. AAs.c.2017

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.00 w sali Kard. Wyszyńskiego
spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej
ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10
wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.
Niepokalanej na Łazienkowskiej
wtorek II i IV godz.20.30 spotkania dla mężczyzn,
„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz.17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**
Nieustającej Pomocy

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**
Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**
Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**
kontakt K. Broniatowski 796 626 362

IV niedziela miesiąca

godz.10.00 – **Msza św.**
spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
spotkania młodzieży gimnazjum i liceum
kontakt: Diana Samoraj tel.508 387 649
mail: diansam@wp.pl
spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie
grupy M.B. Wychowawczynie
kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952
Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej
Niepokalanej – zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

godz.16.00 – **Msza św.**
spotkanie **grupy im. Marii Wantowskiej**
Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

SPOTKANIA

OKOLICZNOŚCIOWE:

31 grudnia niedziela - **Święto Świętej Rodziny -
Święto Patronalne Rodziny Rodzin**
godz. 10 Msza Święta razem ze Wspólnotami
Jerozolimskimi – **Oplątek**

3 stycznia, środa godz. 18.00 **Msza Święta za śp.
ks. Marka Szumowskiego (7 rocznica)**

6 stycznia, sobota - Święto Trzech Króli, udział RR
w warszawskich uroczystościach i pochodzie Trzech
Króli, **po pochodzie kołędowanie rodzinne na
Łazienkowskiej**

Poradnia Rodzinna Rodziny Rodzin.

Siedziba: ul. Łazienkowska 14 w Warszawie na I
piętrze w pawilonie od strony parkingu przy
Torwarze, pierwsze wejście.

Kierownik Poradni – mgr Romualda

Korzeniowska - tel. 600 248 887

W Poradni przyjmują:

Bożena Pustoła - tel. 691 737 052

Elżbieta Wiewiórkowska - tel. 793 225 444

Paweł Mazanka - tel. 696 011 502

Opieka duszpasterska –

ks. Zbigniew Kapłański

Informacje na www.rodzinarodzin.pl

i na tablicy ogłoszeń w Ośrodku RR

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Zarząd Rodzina Rodzin

zarzad@rodzinarodzin.pl

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14. 00-449 Warszawa Tel. 22 625 31 10

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów
oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.